

Po co nam jednak takie marzenia? Przecież, jak pisze Piotr Wierzbicki:

Domniemane nowe moce poznawcze [...] raczej nie przemienią tej planety w wyspę szczęścia; odwrotnie; prędzej staną się zarzewiem nieznanych przedtem odmian trwogi, zgryzoty, rozpacz (s. 99).

Pozostanmy więc może lepiej przy naszym *ludzkim* umyśle.

Przy tym umyśle – z którego tak wspaniały użytek zrobił Autor *Boskiego umysłu*. W zakończeniu tego pięknego i mądrego eseju czytamy:

Krytykom zagładania w głąb wszechbytu wypada w jednym punkcie przyznać rację: gdy piętnują mętniactwo, metafizyczno-humanistyczny bełkot, żonglowanie martwymi terminami wywleczonymi z dzieł Arystotelesa, żerowanie na pięknych słówkach, wyręczanie się sofistycznym kalamburem. Ale domysł jest czymś innym niż frazes. Frazes to oszustwo, pokrycie braku myśli polityką pustych słów. Frazes nie zmierza do prawdy, ma prawdę w pogardzie. Domysł zmierza ku prawdzie, choć czyni to w stylu beznadziejnie rozpaczliwym (s. 104).

Mamy nadzieję, że ani Autor *Boskiego umysłu*, ani Czytelnik tego eseju, nie będą mieli wątpliwości co do tego, że, jak to zadeklarowaliśmy na wstępie, próbowaliśmy tutaj – jako filozofowie – pokazać, w jaki sposób przynajmniej niektóre powody do rozpaczy można usunąć – i dzięki temu zmniejszyć choć trochę samą rozpacz.

ANNA BROŻEK, JACEK JADACKI
(Warszawa)

„MELODYJNE DZIECKO UMARŁO WE MNIE
NIM PRZEPOŁOWIŁ MNIE TOPÓR”.
RECENZJA KSIĄŻKI O GENECIE

Jean-Paul Sartre, *Święty Genet, aktor i męczennik*, tłum. Krzysztof Jarosz, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 636.

W 1952 roku we Francji ukazała się książka Jeana-Paula Sartre'a *Święty Genet, aktor i męczennik*. Na polski przekład tej biografii czekaliśmy pięćdziesiąt osiem lat. Czy było warto?

W 2010 roku przekład biografii jednego z najbardziej szokujących artystów, otoczonych aurą skandalu i mitu, dokonany przez Krzysztofa Jarosza, pojawił się w wydawnictwie słowo/obraz terytoria. Nie kto inny, jak Jean-Paul Sartre, jeden z tych, którzy mieli okazję nie tylko poznać Geneta, ale pomóc jego literaturze stać się znaną światu, podjął się zadania sportretowania pisarza.

Sartre'a znamy jako jednego z czołowych filozofów egzystencjalizmu i powieściopisarza, który w 1964 roku nie przyjął Literackiej Nagrody Nobla. Ale polskiemu czytelnikowi nie jest on tak dobrze znany jako autor książek biograficznych, bo i nie napisał ich zbyt wielu. Poza biografią Geneta, którą trzymamy w ręce, pozostawił po sobie dzieło mniejszych rozmiarów na temat życia i elementów istotnych w twórczości Baudelaire'a.

Biografia Geneta jest o tyle różna od pozostałych, że jej autor jest postacią tak samo istotną, jak bohater biografii, a dodatkowym atutem wydaje się język, jakim została

napisana. Jest to bowiem zbiór nie tyleż samych faktów, co równie istotnych domysłów i dywagacji na temat przeszłości i przyszłości Geneta. I choć biografia z założenia powinna trzymać się wyłącznie faktów z życia obrazowanej postaci, to sposób, w jaki pisze Sartre, nie jest pozbawiony siły wyrazu, wiarygodności i rzetelności spojrzenia. Francuski egzystencjalista pokazuje na przykładzie pojedynczej postaci coś bardzo istotnego – mechanizmy, czynniki i determinanty, jakie zdają się rządzić rzeczywistością.

Genetowi groził wyrok dożywotniego więzienia i gdyby nie interwencja Jeana Cocteau i Jean-Paula Sartre'a jego twórczość pozostałaby więziennymi zapiskami złodziejzka. Tym samym nie możemy oczekiwać zbyt dużego obiektywizmu spojrzenia Sartre'a, bowiem już to, że sławny filozof i twórca ryzykuje własnym nazwiskiem, by wyciągnąć z więzienia nikomu nieznanego człowieka, wskazuje na jego emocjonalny stosunek do postaci, której biografiją mamy w ręku. I faktycznie, ta biografia taką pozostaje. Widać wyraźnie osobiste zaangażowanie w twórczość i życie Geneta, ale czy rzeczywiście w ten sposób książka na tym traci? Mimo zaangażowania filozofa, jest to doskonale studium psychologiczne i społeczne, napisane niebawale żywym językiem, które momentami czyta się niczym powieść sensacyjną.

Sartre przygląda się życiu Geneta od najmłodszych lat, które według niego zaważyły na wszystkich dalszych wyborach młodego samotnika. Nieznajomość własnych korzeni i wychowywanie się w domu dziecka, sprawiły, że artysta przeżywał swoje przeznaczenie, by tak rzec, „już z góry”. Załazek odrzucenia społecznego, z którym spotka się w przyszłości, tkwi już w odrzuceniu przez nieznaną matkę. Chwilą decydującą o życiu Geneta, którą wskazuje Sartre, jest posądzenie o kradzież przez rodzinę, u której mieszka jako chłopiec. Padają słowa, które Genet, niczym mantrę, będzie powtarzał do końca swojego życia. „Jesteś złodziejem”. Jako dziecko uwierzył w tę frazę i zaczął robić wszystko, by się nim stać. A nawet więcej, wierzy, że jego byt to uosobienie postaci złodzieja i stanie się nim jest jego zadaniem. Jest to pierwszy moment, kiedy Genet rozpoznaje w sobie obecność Innego, którego istnienie będzie odąd stawiać wyżej od swojego własnego. Mówi: zdecydowałem, że będę tym, co uczyniło ze mnie przestępstwo. W tym wczesnym okresie życia pojawia się też specyficzny rodzaj widzenia. Otaczają go ludzie i należące do nich przedmioty. Młody chłopak zaś nie posiada niczego na własność. Tym samym obok niedosytu „być”, pojawia się także niedostatek „mieć”. Sartre tytułuje ten rozdział: *Nawrócenie pierwsze: zło*. Dlaczego Genet wybiera zło? Czyniąc dobro podmiot zatracą się w bycie, traci jednostkowość, staje się przedmiotem uniwersalnym, a na to Genet nie może sobie pozwolić. Chce stać się świętym w czynieniu zła. Wierzy, że jest wybrany, że sam nadał sobie naturę. Artysta wybiera coś, co Sartre nazywa opadającym ruchem ascezy, a więc zejściem poniżej wartości, których się wyrzeka. Nie odrzuca dóbr dla przyszłej nagrody wieczności. Upadła się, wiedząc, że nie czeka go żadna nagroda doraźna ani przyszła. Idealem jest zło świadomości, a nie świadomość w złu, która liczy na nagrodę i powoduje, że czynimy coś, aby osiągnąć korzyść.

Druga przemiana: esteta to poszukiwanie przez Geneta piękna w świecie. Nie znajduje go z pewnością w tym, co naturalne. Piękno tkwi wyłącznie w gestach. Posiąść czyjś gest, to stać się kimś. Tylko gesty sprawiają, że potrafi zapragnąć konkretnych osób. Wymowny przykład stanowi scena opisywana w *Dzienniku złodzieja*, gdzie narrator obserwuje gest splunięcia na dłoń młodego robotnika. Mężczyzna nie jest ani piękny, ani szczególnie interesujący, ale ten gest sprawia, że w narratorsze rodzi się pragnienie posiadania. Obok gestu, dla Geneta istotny jest także język, którego zdaje się być

pozbawionym. Skazano go na milczenie, nie może nazywać rzeczy, bowiem są one dla niego niedostępne. „W kłamstwie język izoluje się, wyodrębnia, przesycą swoimi znaczeniami i staje odrębnym porządkiem zasadzki i pozoru”. Genet znajduje się w takiej właśnie pułapce, pozbawiony języka, musi zdobyć go gwałtem. Kradnie rzeczy, by odzyskać głos.

Rozdział *Przemiana trzecia: pisarz* to ostatni etap, który Sartre wyodrębnia w życiu Geneta. Esencjalna wyobraźnia pisarza powołuje do życia bohaterów jego książek. Wolność artystyczna zdaje się jednak nie znać ani dobra, ani zła, czyniąc z nich przedmioty jego sztuki. Genet chce pisać, by zainfekować ludzi „prawych” swoimi marzeniami. Przeszedł drogę od gestu, który wielbił jako esteta, do słowa, którym pragnie władać, aż po sam czyn, którym staje się pisanie. „Genet pragnie, by „nienawidzono go miłością”, by kochano go w zgrozie i aż do potępienia się wraz z nim, ale nie kocha tych, których chce uwieść: burżujów, bogatych, sprawiedliwych”. Chce być wielbiony i według Sartre’a, zdaje się to osiągać, ale pozostając na marginesie społeczeństwa. I nie jest to powodowane przeszłością złodzieja i przestępcy, czy homoseksualnymi skłonnościami, lecz gestem, który Genet tak kocha. Gestem kreacyjnym. Pragnie on bowiem pozostać wybranym wśród pospolitych i indywidualnym pośród uniwersaliów społecznych.

Osią książki są wymienione wcześniej trzy przemiany, ale Sartre przygląda się także społecznemu funkcjonowaniu Geneta, czasowi spędzonemu w więzieniu, próbuje analizować twórczość artysty, nie wyłączając jego prób lirycznych, których przykłady pojawiają się w biografii. Sartre wyraźnie odczytuje bohaterów powieści i postaci dramatów pisarza przez obraz życia samego Geneta, co, choć jest spojrzeniem jednostronnym i być może zawężonym, jawi się niezwykle ciekawie. Nie ma drugiej takiej pozycji na polskim rynku literackim. Geneta do momentu wydania książki Sartre’a znaliśmy przede wszystkim jako dramaturga. Teraz francuski filozof wyłożył nam rodzaj estetyki, którą Genet wyznawał i stosował tak w literaturze, jak i w życiu.

Biografię tę należy czytać z dużą ostrożnością, bo choć bez wątplenia Sartre jest jednym z tych, którzy z Genetem spotkali się osobiście, to wiele z fragmentów książki wydaje się być raczej dalekosiężnymi projektami, budującymi jego mit, niż faktami z życia pisarza. Jednak z perspektywy lat możemy powiedzieć, że mit artysty udało się pielęgnować i ocalić bez uszczerbku dla jego postaci i twórczości, bowiem Jean Genet wciąż pozostaje jednym z najbardziej kontrowersyjnych pisarzy, a jego powieści i dramaty pozostają niewyczerpanym źródłem inspiracji dla współczesnych. Nie dziwi też, że w końcu doczekaliśmy się przekładu dzieła, bowiem współczesna estetyka, literatura, czy szerzej – kultura poszukuje tego, co znajdowało się dotychczas na obrzeżach poznania i zainteresowania. Interesują nas wszelkie przekroczenia, transgresje, obecność Innego i jego odróżnianie się. Genet wpisuje się w ten nurt wręcz idealnie. Jako homoseksualista przekracza granicę związaną z somatyką, a jako przestępca granicę tego, co kulturowo i społecznie dozwolone.

Książka Sartre’a to interesujące studium drogi na szczyt, jaką pokonał człowiek rozpoczynający swoje życie od słów „jestem złodziejem”, a kończący je jako uznany pisarz i dramaturg. A co sam autor biografii Geneta mówi o jego dziele? *Genet chce pisać dobre książki, używając do tego złych uczuć*. Czy to mu się udało?

SYLWIA GÓRA
(Kraków)